

# *Boskie dziewczyny*

LOJALNA  
ARTEMIS

# *Boskie dziewczyny*

LOJALNA  
ARTEMIS

JOAN HOLUB & SUZANNE WILLIAMS

Książka ta opowiada fikcyjną historię.  
Jakikolwiek odniesienia do wydarzeń historycznych,  
prawdziwych postaci lub miejsc użyte są w celu rozwinięcia fabuły.  
Inne imiona, postaci, miejsca i wydarzenia  
są produktem wyobraźni autorek, i jakiegokolwiek podobieństwo  
do prawdziwych zdarzeń, miejsc i osób żyjących  
lub umarłych jest całkowicie przypadkowe.



ALADDIN

An imprint of Simon & Schuster Children's Publishing Division

1230 Avenue of the Americas, New York, NY 10020

First Aladdin paperback edition April 2011

Text copyright © 2011 by Joan Holub & Suzanne Williams

All rights reserved, including the right of reproduction

in whole or in part in any form.

ALADDIN is a trademark of Simon & Schuster, Inc., and related logo

is a registered trademark of Simon & Schuster, Inc.

Designed by Karin Paprocki

The text of this book was set in Baskerville Handcut Regular.

ilustracje na okładce: Glen Hanson

przekład: Emilia Skowrońska

redakcja i korekta: Agnieszka Sabak

korekta techniczna: Basia Borowska

skład: Positive Studio

Copyright for this edition © 2024 by Wydawnictwo Tandem

Wydanie I

ISBN: 978-83-8383-176-3

EAN: 9788383831763

ISBN e-book: 978-83-8383-177-0

Dla Gabrieli Sagun i Cecelii Sagun

J.H. i S.W.

## SPIS TREŚCI

|     |                                     |     |
|-----|-------------------------------------|-----|
| 1.  | <i>Dziwczynom wstęp wzbroniony!</i> | 9   |
| 2.  | <i>Wrzemy</i>                       | 23  |
| 3.  | <i>Brat kontra siostra</i>          | 43  |
| 4.  | <i>Wizyta u Zeusa</i>               | 60  |
| 5.  | <i>Zzzzing!</i>                     | 74  |
| 6.  | <i>Tylko dla dziewczyn</i>          | 98  |
| 7.  | <i>Wielkie kłopoty z gigantami</i>  | 113 |
| 8.  | <i>To niesprawiedliwe!</i>          | 131 |
| 9.  | <i>Zbieranie podpisów</i>           | 153 |
| 10. | <i>Trzymaj się z daleka</i>         | 178 |
| 11. | <i>Rozmowy o ślubie</i>             | 204 |
| 12. | <i>Pyton</i>                        | 218 |
| 13. | <i>Grecka filozofia</i>             | 237 |
| 14. | <i>Oznaczenie jelenia</i>           | 263 |
| 15. | <i>Konkurssss</i>                   | 278 |



*Dziewczynom wstęp wzbroniony!*

**Z**erknęła z powrotem na Apolla. Na bogów! Doganiał ją! I właśnie wtedy zobaczył ich Ares, najszybszy biegacz w Akademii Olimpijskiej. Tłum uczniów zebrał się wzdłuż jednego z torów, aby obserwować bieg, i on znajdował się wśród nich. Uśmiechnął się szeroko do Apolla, przyłożył dłonie do ust i krzyknął:

– Leć! Możesz ją pokonać! To dziewczyna!

I to pomogło jej bratu! Bogini zgrzytnęła zębami



i zdeterminowana zdwoiła wysiłek. Utkwiła wzrok w linii mety. Pomknęła skrajem boiska, znacznie wyprzedzając Apolla.

– Ła! – krzyknął Ares. Odskoczył do tyłu, by uniknąć zderzenia.

Wreszcie się zatrzymała. Próbując złapać oddech, spoglądała na niego z wyższością.

– Może jestem tylko dziewczyną, ale wygrałam, prawda?

– Aha, jasne. Dobry wyścig – odparł cicho.

Artemida zauważyła, że zawsze, gdy jakaś bogini była dobra w sporcie, chłopcy nagle tracili nią zainteresowanie. Odwróciła się i ujrzała stojącego za nią brata. Miał twarz tak purpurową jak jej ulubiony chiton.

– Wielkie dzięki! – mruknął. – Zawstydziłaś mnie przed przyjaciółmi!



Co? pomyślała. Mam przegrywać tylko po to, by on mógł zachować twarz? Nie ma szans!

– Ej, Artemido, tutaj! – krzyknęła z trybun Atena. Lekki powiew wiatru zwał kosmyk naturalnie pofalowanych brązowych włosów bogini na jej policzek. Odgarnęła go ręką i pomachała do przyjaciółki.

Wciąż zirytowana na brata Artemida odeszła, żeby usiąść obok niej. Wszystkie treningi trwały równocześnie i córka Zeusa obserwowała rzut dyskiem. Przesunęła się, by zrobić miejsce bogini łowów.

Pierwszy w kolejności startował młody bóg o imieniu Atlas. W prawej ręce trzymał dysk wielkości talerza obiadowego. Obserwowały, jak rusza do akcji. Skręcił ciało i obrócił się po pełnym kole, by nabrać rozpędu.

– Aaaa! – krzyknął. Potem z potężnym zamachem rzucił dyskiem, a ten przeleciał przez pół długości boiska!



Inni chłopcy z Akademii Olimpijskiej przyszli go dopingować.

– Brawo, Atlasie! – krzyknął Apollo i machnął pięścią w powietrzu.

– Dałeś czadu! – dodał Ares.

Artemida rzuciła im wściekłe spojrzenie. No pewnie, gdy chłopakowi dobrze szło, to się cieszyli! Pff!

Nagle Ares jakby zapomniał o dysku i gwałtownie odwrócił głowę w jej kierunku. Wyprostowała się. Dlaczego na mnie patrzy? Ale potem zorientowała się, że wpatruje się w coś poza nią. Obejrzała się przez ramię i ujrzała Afrodytę. Połowa chłopców przerwała to, co robi, by patrzeć, jak młoda bogini sunie tanecznie w stronę Ateny i Artemidy. Jej długie włosy lśniły w słońcu niczym złoto, obszycie jasnoniebieskiego chitonu trzepotało przy każdym kroku, a roziskrzone

niebieskie oczy uśmiechały się do Aresa, gdy delikatnie pomachała do niego palcami o pomalowanych na niebiesko paznokciach.

Ci chłopcy uważali pewnie, że wszystkie dziewczyny powinny być tak śliczne i dziewczęce jak Afrodyta i że powinny im zostawić lekkoatletykę.

– To niesprawiedliwe – poskarżyła się na głos Artemida.

– Wiem – przyznała Atena i wyszczerzyła zęby. – Ona przyciąga uwagę. Ale po prostu urodziła się wspaniała. Przecież nie może nic poradzić na to, że jest najładniejszą boginią w Akademii.

– Nie, nie o to mi chodzi – odparła młoda bogini. – Niesprawiedliwe, że tylko chłopcy mogą startować w olimpiadzie. Jestem dobrym sportowcem. Tak jak inne dziewczyny. Dlaczego nie mamy możliwości uczestniczenia w igrzyskach?



– Może chłopcy boją się, że przegraliby z tobą? – zauważyła uśmiechnięta Afrodyta, gdy do nich dołączyła.

– Mogłoby tak być – odparła poważnie bogini łowów.

– Ty tak na serio? – spytała zdziwiona Afrodyta. – Naprawdę chciałabyś wziąć udział w igrzyskach?

– Oczywiście, że tak – odpowiedziała Artemida.

Na początku jej psy były zadowolone z tego, że leżą u jej stóp, teraz jednak znudzone zaczęły trącać ją nosami. Odrzuciła do tyłu lśniące czarne włosy, wyciągnęła z kieszeni zabawkę w kształcie kości i rzuciła ją na trawnik za boiskami sportowymi. Magiczna kość poleciała zygzakiem i zaczęła podskakiwać wysoko, a potem nisko. Trzy psy rzuciły się za nią w szalonym pędzie.

Atena pokręciła głową.



– Nie ma szans. Zeus już dawno temu zdecydował, że olimpiada jest tylko dla chłopców. Zawsze tak było i zawsze będzie.

Wskazała gestem w stronę długiego, gigantycznego billboardu na dalekim końcu boiska. Przedstawiał chwalebne sceny z historii igrzysk olimpijskich. Zapasy chłopców. Biegi chłopców. Chłopców rzucających oszczepami. Chłopców, chłopców, chłopców!

Artemida czuła, że Atena chyba jednak ma rację. Ostatecznie Zeus był jej ojcem, więc kto jak kto, ale ona wiedziała. Był nie tylko dyrektorem Akademii, lecz także królem bogów i władcą Niebios. Jego słowo było prawem.

– Ale czy to nie doprowadza was do szału? – zapytała, czując, jak jej irytacja wzrasta. – Ani trochę?

Afrodyta wzruszyła ramionami.



– Właściwie to nie. Nie chcę współzawodniczyć. Wolę oglądać wszystkich spoconych chłopców z wygodnego miejsca na trybunach.

– Nigdy wcześniej o tym nie myślałam – wtrąciła Atena, przeczesując włosy palcami. – Ale Artemida ma rację. Gdybyśmy chciały współzawodniczyć, powinnyśmy... Och, nie! – Na widok swojej sympatii, stojącego na boisku nieco dalej Heraklesa, westchnęła głęboko. Pokryty łuskami smoczy chłopiec właśnie złapał go w swoje ostre szpony! Ten błyskawicznie napiął wszystkie mięśnie i odwrócił sytuację, przerzucił napastnika nad głowę i powalił na ziemię. Z pyska smoczego chłopca wystrzeliły płomienie, które przypaliły Heraklesowi końcówki włosów.

Podeksytowana Atena podskoczyła na swoim miejscu i krzyknęła:

– Tak! Przyciśnij go!

Chłopak zerknął na nią przez ramię, uśmiechnął się i podniósł kciuk do góry.

I właśnie wtedy z falującymi na wietrze uszami, merdając ogonami, wróciły psy Artemidy. Jej beagle, Amby, przybiegł z piłką i upuścił ją na jej dłoń.

– Dobra robota – powiedziała, niezrażona psią śliną, która teraz pokrywała piłkę.

Afrodyta odsunęła się nieco, ale nic nie powiedziała. Wszyscy wiedzieli, że ma awersję do psów. I psich odchodów.

– Chłopcy, chce wam się pić? – spytała Artemida, bo zauważyła, jak zdyszane są zwierzaki. Zerwała się na równe nogi i zaprowadziła je do owalnej kamiennej fontanny kilka metrów dalej. Została ona zaprojektowana przez boga morza Posejdona w kształcie dużego



O (jak Olimpiada), specjalnie na te Igrzyska. Woda rozpryskiwała się ze środka na zewnątrz w pętlach i skrętach, zdawała się tańczyć przez kilka sekund, zanim wpadnie z powrotem do basenu poniżej.

Posejdon zanurzył się w wodach fontanny i majstrował przy mechanizmie pompy, próbując sprawić, by każdy kranik wydawał inny dźwięk, gdy tryska z niego woda. Wokół ćwiczyły sztuczki magiczne ryby, które miały się nimi popisywać podczas igrzysk. Co jakiś czas z rur wydobywał się dziwny dźwięk lub fałszywa nuta.

Artemida schowała piłkę i włożyła rękę do wody u podstawy fontanny.

– Proszę – powiedziała i wyciągnęła dłonie, aby każdy pies po kolei mógł się napić. Kiedy skończyły pić i rozlewać wodę, ponownie wyciągnęła piłkę. Zamachnęła się i rzuciła ją z całych sił. Amby pobiegł za nią,

ale chart Nektar pokonał jego i posokowca Sueza. Gdy już miał złapać piłkę, ta obróciła się i poleciała w stronę trybun.

– Hej, masz całkiem niezłą rękę jak na dziewczynę! – krzyknął śmiertelnik o imieniu Akteon. On i młody bóg Hades najwyraźniej obserwowali ją z miejsca, w którym stali przy piaszczystej części skoczni, czekając na swoją kolej w treningu skoku w dal. Kiedy indziej mogłaby uznać słowa Akteona za komplement. Ale wszystkie te dyscypliny tylko dla chłopców plus to, co Ares powiedział po jej wyścigu z Apollem... doprowadzały ją do szaleństwa.

– Co to ma znaczyć?! – odkrzyknęła. – Myślisz, że dziewczyny nie potrafią rzucać?

Akteon jednak tego nie usłyszał, ponieważ w tym momencie na trybunach rozległy się wiwaty. Rozpoczął



się kolejny bieg i Ares, jak zwykle, wysunął się na czoło peletonu.

– Jazda, jazda, jazda! – krzyczała z trybun Afrodyta. Ona i Ares byli ze sobą w związku, który ostatnio rozkwitał coraz mocniej, odkąd on zaśpiewał o niej uroczą piosenkę na ostatniej szkolnej potańcówce. – Tak się to robi! – dopingowała. Bo tylko tyle mogły robić dziewczyny podczas olimpiady. Kibicować chłopakom.

Grrr pomyślała Artemida.

– Czy Hades już skakał? – usłyszała i spojrzała przez ramię na Persefonę. Stała nieopodal, osłaniała zielone oczy bladą dłonią i patrzyła w stronę zapiaszczonego toru. Jej złoty naszyjnik z zawieszka z napisem GG lśnił w promieniach słońca. – Nie dałam rady dotrzeć wcześniej. Zostałam do późna po zajęciach z ogrodnictwa

na czwartej lekcji, aby pomóc pani Tallo rozpakować nową dostawę nasion.

– Nie przejmuj się – powiedziała Atena, dołączając do nich z trybun. – Jeszcze nie nadeszła jego kolej. – Trzy młode boginie i Afrodyta były najlepszymi kumpelami, a także najpopularniejszymi boginiami w Akademii Olimpijskiej, i wszystkie nosiły naszyjniki GG.

– Och, to dobrze. – Rude loki Persefony podskoczyły, gdy stanęła na palcach i zaczęła machać, by przyciągnąć wzrok Hadesa. W odpowiedzi kiwnął głową i wyglądał, jakby poczuł ulgę. – Nie chciałam tego przegapić – powiedziała dziewczynom. – On wierzy, że przynoszę mu szczęście.

Artemida westchnęła, gdy Nektar podbiegł z piłką i upuścił ją u jej stóp. Czy naprawdę żadna z przyjaciółek nie martwiła się, że mogą jedynie wspierać wysiłki



chłopców, ale nie wolno im uczestniczyć w igrzyskach?

Gdy pochyliła się, by podnieść piłkę, ziemia nagle usunęła się jej spod stóp i Artemida straciła równowagę.

Łup! Łup! Łup!

– Na bogów! – wykrzyknęła. Natychmiast zapomniała o niesprawiedliwości w dopuszczeniu do zawodów tylko chłopców i rozłożyła szeroko ramiona, by nie upaść. Woda w fontannie spiętrzyła się w falę i wyprysnęła, uderzając z impetem o ziemię i rozlewając się szeroko.

Rozejrzała się i znalazła źródło dudnienia. Olbrzymy! Dwa. Każdy z nich był dwa razy wyższy od najwyższego młodego boga w AO i miał dwa razy szersze ramiona. Szły w ich stronę.

Czego chcą?



**P**ersefona otworzyła szeroko oczy.

– Olbrzymy?

– Są tak ogromne, że to muszą być one! – powiedziała Artemida. Jedynym olbrzymem, jakiego kiedykolwiek widziała poza obrazkiem w podręczniku, był ich nauczyciel herosologii, pan Cyklop. Ale on był niższy od tych i miał tylko jedno ogromne oko na środku czoła. Te olbrzymy miały standardowo po dwa. Obaj



mieli też kręcone, ognistorude włosy i ponure miny. Pan Cyklop był łysy. A ponury bywał tylko wtedy, gdy nie oddało się pracy domowej.

Pozostałe boginie wydawały się równie nieufne, co Artemida, i nic dziwnego. Olbrzymy cieszyły się kiepską reputacją.

Bum! Bum! Gdy dwaj giganci wkroczyli na boisko, ziemia drżała z każdym ich krokiem. Dźwięk ten odbijał się echem po cichej teraz przestrzeni. Nikt się nie poruszył. Treningi wstrzymano, wszyscy patrzyli na niecodziennych przybyszów. Wreszcie olbrzymy zatrzymały się przy fontannie – zaledwie dwa metry od miejsca, w którym stały Artemida, Persefona i Atena!

– Przyszliśmy wziąć udział w zapasach – oświadczył jeden z nich. Mimo olbrzymiej postury jego głos był wysoki i dziewczęcy. Artemida usłyszała, jak niektórzy

chłopcy na boisku zaczynają nerwowo chichotać zaskoczeni. Ale poza tym nadal panowała cisza.

Ares rzucił gigantom wściekłe spojrzenie i skrzyżował ręce na piersi. Hades i Apollo przyglądali się im podejrzliwie. Od wielu wieków między gigantami a bogami panowała nieufność. Na zajęciach z herosologii uczniowie dowiedzieli się, że jest tak od czasu, gdy olimpijscy bogowie obalili grupę władców zwanych tytanami. Ponieważ podczas wojny rodzina pana Cyklopa stanęła po stronie bogów, Zeus pozwolił mu uczyć w Akademii. Ale reszta gigantów walczyła po stronie tytanów. I choć Zeus i bogowie olimpijscy wygrali wojnę, nigdy do końca im nie wybaczyli. Z wzajemnością.

– Jak oni śmieli się tu pojawić! – rozległ się czyjś pomruk.



– Przyszliśmy wziąć udział w zawodach, tak jak inni – powiedział drugi olbrzym. Ten miał głos prawie tak głęboki jak Zeus, ale on i jego towarzysz nie wyglądali na więcej niż jakieś dwanaście, czternaście lat.

Nikt inny się nie odezwał i Artemida zaczęła się już zastanawiać, czy będą tak stać przez cały dzień. Z tego, co wiedziała, nie istniały żadne zasady zabraniające gigantom udziału w igrzyskach, pozostawało więc tylko jedno. Wskazała dłonią w stronę Heraklesa i innych zapaśników.

– Zapasy są tam – poinformowała gigantów.

– Jestem zobowiązany, panienko – odparł olbrzym o głębokim głosie.

Artemida wyszczerzyła zęby.

– Co cię tak śmieszy? – zapytał, jakby podejrzewał, że ona śmieje się z niego.

– Nic – odparła. – Po prostu nikt w moim wieku nigdy wcześniej nie nazwał mnie panienką.

– Och. – Odwzajemnił uśmiech, odsłaniając śnieżnobiałe zęby. – Tam, skąd pochodzę, cenimy dobre maniery. Tak właśnie nas wychowano. Jestem Otus. To jest mój brat, Efialtes. A ty jesteś?

– Artemida. – Kątem oka dostrzegła Apolla, który rzucił jej pytające spojrzenie. Oboje zostali wychowywani w nieufności wobec gigantów. Wyobrażała ich sobie jako brzydkich i nieokrzesanych, a tymczasem Otus wydawał się bardzo uprzejmy. I obaj byli całkiem uroczy – nie żeby ją to obchodziło! – mieli brązowe oczy jak u szczeniaka, mocno zarysowane linie szczęki i potężne, imponujące mięśnie.

Nagle zdała sobie sprawę, że są do siebie bardzo podobni, musieli być bliźniakami! Tak jak ona i Apollo.



Tyle że ci olbrzymi byli identyczni, oni zaś bardzo się od siebie różnili. Łączyły ich tylko lśniące czarne włosy, ciemne oczy i umiejętności łucznicze.

Efialtes spojrział z góry na boginie.

– Myślałem, że te igrzyska są tylko dla chłopaków – powiedział i podrapał się po żebrach wielką dłonią. Potem jego wysoki głos stał się szyderczy i nieprzyjemny. – Chociaż teraz, gdy o tym myślę, dochodzę do wniosku, że młodzi bogowie grają jak dziewczyny. – Zaśmiał się z własnego słabego żartu.

– Co? – spytała Artemida, złapała się pod biodra i zrobiła surową minę. Zawodnicy na boisku zaczęli coś mrużyć i zbliżać się do gigantów, jakby spodziewali się kłopotów. Albo jakby chcieli wszcząć kłótnię. Do Artemidy już podchodziła Afrodyta.



– Może lepiej niech ktoś sprowadzi mojego tatę – mruknęła zmartwiona Atena.

Bogini łowów rozglądała się w poszukiwaniu jakiegoś nauczyciela, ale szybko przypomniała sobie, że tego popołudnia odbywa się zebranie rady pedagogicznej.

– Te igrzyska... są tylko dla chłopaków – wycedził złośliwie Efialtes, tak jakby uważał bogów i boginie z AO za niezbyt bystrych. – Właściwie dlaczego wy, dziewczyny, w ogóle tu jesteście? Sio! – Pstryknął palcami w kierunku bogiń, chcąc najwyraźniej przepędzić je z boiska.

Młode boginie i bogowie gapili się na niego, oszomieni jego chamstwem. Ponieważ Otus nie przeciwstawił się Efialtesowi, Artemida doszła do wniosku, że podziela jego zdanie. No więc to by było na tyle, jeśli idzie o dobre maniery...



– Jesteśmy tu tylko po to, by patrzeć – wyjaśniła Persefona, próbując uspokoić sytuację.

– Ta. To jedyna rzecz, jaką możemy zrobić, ponieważ dziewczyny nie mogą brać udziału w igrzyskach! – Artemida nie potrafiła się powstrzymać.

– I bardzo dobrze – powiedział wyniośle Efialtes.

Zobaczyła, jak Ares szturcha Apolla i przewraca oczami. Czyżby był zły na olbrzyma za to, że ten zwraca się do niej w ten sposób? A może uważał, że to ona zachowuje się irytująco, sugerując, że dziewczyny powinny móc rywalizować z chłopakami? Cóż, i chłopcy, i olbrzymi byli irytującymi głupkami, jeśli myśleli, że ona będzie tak po prostu stać i akceptować wszystko, co jej zechcą narzucić.

Zacisnęła dłoń na piłce, którą nadal trzymała. Bez namysłu zamachnęła się i rzuciła nią z całej siły. Piłka

poleciała w stronę gigantów, tuż nad głową Efialtesa, który zaskoczony zrobił unik. A piłka leciała wciąż dalej i dalej, ponad boiskami. W końcu wylądowała na drugim końcu boiska! Trzy psy Artemidy pomyślały, że rozpoczęła się kolejna zabawa, i popędziły za nią.

– Celowałaś we mnie? – wrzasnął Efialtes, robiąc krok w jej stronę.

Młoda bogini tylko wzruszyła ramionami. Afrodyta, Persefona i Atena podeszły bliżej, jakby obawiając się kłopotów. W tym samym momencie Ares, Hades, Apollo i Akteon ruszyli, by chronić dziewczyny.

– Nie. Czekajcie – rzuciła Artemis, nagle zaniepokojona. Może powinna spróbować załagodzić sytuację, zanim wybuchnie prawdziwa bójka?

Otus, olbrzym o głębokim głosie, objął brata ramieniem.



– Nie bądź głupi, brachu – powiedział. – To tylko dziewczyna. One nie potrafią nawet celować, a tym bardziej celowo tak daleko rzucać piłką. Po prostu miała szczęście.

I to jej wystarczyło! Natychmiast straciła zainteresowanie łagodzeniem czegokolwiek. Zrobiła wielki krok w kierunku giganta o dziewczęcym głosie.

– Tak, masz szczęście, że nie celowałam w twój nos! – krzyknęła. – Do twojej informacji: ta piłka poleciała dokładnie tam, gdzie chciałam. I w AO jest mnóstwo młodych bogiń, które również potrafią świetnie rzucać. Gdyby tylko pozwolono nam walczyć na igrzyskach, prawdopodobnie pokonałybyśmy połowę chłopców!

Efialtes wybuchnął śmiechem i dźgnął brata łokciem.

– Słyszałeś to, Otusie? Ona uważa, że dziewczyny powinny być zawodniczkami! – Między chichotami

udało mu się wydusić: – Nie ma mowy, mowy nie ma, dziewczyno! A nie martwisz się, że potargasz sobie włoski?

– Zamknij się, wielgasie! – krzyknął Ares. Przepchnął się naprzód i stanął twarzą w twarz z gigantem. – Nie możesz tak do niej mówić! Zeus nakazał, by w igrzyskach brali udział wyłącznie chłopcy. To prawda. Ale wy jesteście tu tylko gośćmi. Tylko gigantami. A my jesteśmy bogami i rządzymy, więc nie próbuj nam rozkazywać! Nawet dziewczynom!

Oczy Efialtesa rozbłysły.

– Ach tak?

– Tak! – powiedział Ares i rzucił mu groźne spojrzenie.

– Oho. – Artemida usłyszała Afrodytę. – Znam tę minę. Kiedy się wścieka, zaczyna się wojna.



W geście solidarności obok Aresa stanął tuzin innych młodych bogów i śmiertelników z AO, między innymi Apollo, Hades, Akteon i Posejdon. Prawdopodobnie większość z nich zgadzała się z decyzją Zeusa, że olimpiada jest wyłącznie dla chłopców. Ale nikomu oprócz nich nie było wolno wyśmiewać się z pomysłów Artemidy!

– Zostaw moją siostrę w spokoju – rzucił ostro Apollo i dźgnął olbrzymu palcem w brzuch.

Artemida bardziej doceniłaby fakt, że stanął w jej obronie, gdyby podzielał jej zdanie w sprawie udziału dziewczyn w zawodach. Miała jednak przeczucie, że wcale tak nie jest.

– Przestańcie! – krzyknęła Persefona, gdy sytuacja stała się bardziej napięta.

Chłopcy i giganci zignorowali ją i zaczęli krążyć

wokół siebie, patrząc sobie w oczy i zaciskając pięści.

Artemida nie widziała, kto zadał pierwszy cios, ale zaraz potem wybuchła wielka awantura. Giganci byli zaciekli. Stali plecami do siebie i wymierzali ciosy, kilku młodych bogów przewróciło się pod nimi jak wykałaczki. Ares kopnął Otusa w gołeń. Gdy olbrzym ryknął z bólu i zaczął skakać na jednej nodze, Apollo chciał poprawić, kopiąc w drugą. Zanim jednak zdążył wyprowadzić cios, Efialtes złapał go z tyłu za tunikę i uniósł, tak że jego stopy zawisły nad ziemią.

– Zostaw mojego brata! – krzyknęła przerażona Artemida. Przywołując w sobie odwagę, z której słyszała, wystawiła pięści, po czym zrobiła krok w stronę olbrzyma.

Ten uśmiechnął się do niej z wyższością.

– Będiesz się biła za niego?



Bogini wysunęła podbródek.

– Jeśli będę musiała! – Odruchowo sięgnęła przez ramię po magiczną strzałę, po czym przypomniała sobie, że kołczan i łuk zostawiła w akademiku, bo spieszyła się na stadion. Prawie nigdy jej się to nie zdarzało.

Olbrzym parsknął.

– Przykro mi, nie walczę z dziewczynami. Ani z chłopakami, którzy pozwalają, by dziewczyny walczyły za nich. – Opuścił Apolla, aż ten znalazł się kilkanaście centymetrów nad ziemią, a następnie upuścił tak, że młody bóg upadł na kolana. – Biegnij teraz do swojej dużej, silnej siostry – powiedział, klepiąc go po głowie – żeby mogła cię chronić. – Znowu się zaśmiał, a ku przerażeniu Artemidy zachichotali też niektórzy młodzi bogowie! Następnie obaj giganci ruszyli w kierunku areny zapaśniczej.



Apollo poczerwieniał i zerwał się na równe nogi.

Schował dłonie w kieszeniach tuniki i rzucił siostrze wściekłe spojrzenie. I odszedł.

O bogowie! Po raz drugi w ciągu niecałej godziny wydawało się, że wprawiła go w zakłopotanie.

– Pomocy, pomocy! Artemido, możesz chronić również mnie? – krzyknął jeden z młodych bogów.

Poczuła, jak oblewa się rumieńcem.

– Kto to powiedział? – spytała ostro i popatrzyła po zebranych.

– Akteon! – krzyknął jakiś głos.

Nagle z tłumu wyłonił się Akteon i w pędzie uderzył w nią. Pod wpływem tego ciosu poleciała tyłem na fontannę. Przez sekundę machała rękami, gdy próbował ją złapać, ale nie było już ratunku. Chlup! Wylądowała na tyłku w wodzie. Chlup! Chlup! Chlup!



Jej psy pomyślały, że to zabawa, i również wskoczyły do fontanny, chlapiąc wokół.

Gdy wstała, wstyd szybko zamienił się we wściekłość. Z jej włosów lała się woda, a chiton przylegał do ciała jak wielka mokra makaronowa rurka. No i miała coś na głowie – to była jedna z magicznych ryb! Przez ułamek sekundy Akteon wpatrywał się w nią z przerażeniem, po czym wybuchnął śmiechem. Inni też się śmiali. Artemida potrząsnęła dziko głową, aż ryba wyplątała się z jej włosów. Opalizujące łuski błysnęły w promieniach słońca i ryba ześlizgnęła się z jej głowy, by dołączyć do przyjaciółek w wodzie.

Wciąż chichocząc, Akteon wyciągnął rękę w stronę fontanny, by pomóc Artemidzie wyjść, ta jednak go odpchnęła. Rzuciła mu wściekle spojrzenie i powiedziała:

– Masz dziwne poczucie humoru, śmiertelniku.

– Przepraszam, Artemido – powiedział, z całych sił powstrzymując się przed uśmiechem. – Ale widzę, że czujesz się jak ryba w wodzie! Chodź, pomogę ci. – Ponownie wyciągnął do niej rękę.

– Dobrze. – Udała, że tym razem chce przyjąć jego pomoc, złapała ją obiema dłońmi, odchyliła się do tyłu i z całych sił szarpnęła, żeby wciągnąć go do fontanny. Niestety mokre dłonie ześlizgnęły się z jego ręki i... Chlup! Znowu wylądowała w wodzie. I znowu na tyłku. A sekundę później na jej nos wskoczyła magiczna ryba. Młoda bogini patrzyła nią zezem i czuła się strasznie upokorzona. – Złaż. Nie jestem częścią twojej fontanny!

Ryba odbiła się od jej nosa i wylądowała z powrotem w wodzie. To tylko ponownie rozśmieszyło Akteona i całą resztę. Gdy bogini wstała i wspięła się na brzeg fontanny, jej oczy ciskały w niego sztylety.

